



## W SZYSCY JESTEŚMY WINNI

Rzeź cała odbyła się normalnie. Pewnego dnia wynajęci mordercy, oficerowie aparatu bezpieczeństwa zatrudnieni w MSW wydarli Polsce jednego z najszlachetniejszych ludzi, mądrego kapłana, żarliwego chrześcijanina i gorącego patriotę, człowieka wielkiej prawości i odwagi, czystych uczuć i jasnych dróg życiowych.

Dzisiaj każdy z nas musi postawić sobie pytanie! Kto jest odpowiedzialny za to, co się stało? Faryzeizmem byłaby odpowiedź, że jedyną winę ponoszą bandyci z aparatu bezpieczeństwa i ich pododawcy. Tak, tych ludzi spotka wieczerzą na trybunałach narodowego sumienia. Ale w obliczu męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki powiedzieć trzeba z całą odpowiedzialnością i powagą! Wszyscy jesteśmy winowajcami.

Tak, to my, działacze "Solidarności", nie potrafiliśmy uchronić tego wspaniałego człowieka i naszego przyjaciela przed ciosami rzeźmieszków. Nie mówiliśmy dostatecznie głośno i jasno, że mordercy czyhają na życie księdza Jerzego, choć dowodów na to było dosyć. Nie potrafiliśmy zorganizować instytucji demaskującej - a przez to częściowo paralizującej - terroryzm ludzi z aparatu bezpieczeństwa.

Tak, to my, robotnicy warszawskich zakładów, nie obroniliśmy od śmierci naszego brata - zaprzęgarza. Tak, to my, warszawscy inteligenci nie uchroniliśmy od skrytobójstwa księdza Jerzego, który sam nigdy nie szczędził czasu, by pieść nam słowa otuchy i nadziei. Taka jest gorzka prawda i nie jej nie zmienimy! Nic bowiem nie może nas usprawiedliwić z tego, że z notorycznie znanych faktów bandytyzmu nie wyciągnęliśmy wszystkich konsekwencji i nie stawiliśmy czoła nasilającemu się aktom terroru. Odpowiedzialność swa dzielimy - niestety - z najwyższymi autorytetami w Polsce, autorytetów kościelnych nie wyłączając!

To także powiedzieć trzeba jasno i wyraziście: gdyby rozpętywana kampania nienawiści napotkała na stosowny opór, może mordercy nie odważyliby się na zbrodnię. Gdyby wszystkie poprzednie zbrodnicze akty terroryzmu wzbudziły te reakcje, na jakie zasługiwały i może mordercom z brakło - by tym razem odwagi.

To prawda - doświadczenie nauczyło ich poczucia bezkarności. Od iluż to już lat jeden funkcjonariusz nie został ukarany za gwałt na obywatelu, którego władze uznały za nieprawomyślnego? Uniknęli kary ci, co strzelali do robotników Wybrzeża, ci, co organizowali radomskie ścieżki zdrowia, ci co otworzyli ogień do górników z kopalni "Wujek". Każdy funkcjonariusz wiedział i wiedział, że wolno mu bezkarnie katować i zabijać. To ich rozzuchwialiło. Rozzuchwialiły ich także wyroki sądów. To także należy dzisiaj przypomnieć: sędziowie, którzy niedawno uniewinnili morderców Grzesia Przemyska mają dzisiaj na rekach krew księdza Jerzego Popiełuszki. Taka jest cena udziału w przemocy i kłamstwie.

Powtórzmy: funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa czują się bezkarni. I nie z nienią tego żadne deklaracje, których dzisiaj nam nie żałują ich przełożeni, ani też wyszukiwanie kozłów ofiarnych. Zmienić to może tylko co-dzienny, uparty opór nas wszystkich przeciw bezprawiu i bandytyzmowi. W tym oporze nie ustaniemy, póki nam sił starczy. Nie chcemy być - wraz jeszcze winni zaniechania. Dlatego ujawniać powinniśmy każdy przejaw bandytyzmu. Musimy bronić naszych bezbronych braci z pełną konsekwencją, bez oglądania się na doraźne względy taktyki. Albowiem nie ma dzisiaj w Polsce sprawy ważniejszej jak rządy prawa i poddanie aparatu bezpieczeństwa kontroli społecznej.

31 października 1984r.

Konrad Bieliński, Zbigniew Bujak,  
Zbigniew Janas, Wiktor Kurelski

PRZECZYTAJ, PODAJ DALEJ. PRZECZYTAJ, PODAJ DALEJ. PRZECZYTAJ, PODAJ DALEJ.